

KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następnie razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50 Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko. 20 k.

№ 265.

KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 do 2 pop. i od 5 do 8 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Królewska № 11.

Czytelnia lubelska (ul. Bernardyńska gmach szkoły Han-łowej). Otwarta od 10-ej do 12-ej i od 4-ej do 7-ej.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelarja otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich w Lublinie, (ulica Czechowska 5), co drugi Piątek urządza zebrania dyskusyjne z referatami dla swoich członków.

Wschód słońca o godz. 7 m. 21, zachód o g. 4 m. 5.

O Wawrzyniaka.

W № 288 „Dnia”, spotykamy artykuł p. t. „Radykalne krótkowidztwo”, omawiający stanowisko zajęte przezemnie w artykule drukowanym w № 258 „Kurjera”, zatytułowanym: „Dzień” o biskupim „orędziu”. Artykuł powyższy „Dzień” nazywa naigranym się z jego żądań, „aby księży czuli razem ze społeczeństwem i dla niego pracowali”, a przytoczywszy cytate wynoszącą aż 36 wierszy z mojego artykułu, w którym ze stanowiska postępowego określiłam stosunek społeczeństwa do kleru i zbijałam złudzenia „Dnia”, co do wartości moralnej i społecznej księdza, jako takiego, „Dzień” wpada w ton dydaktyczny i radzi redakcji „Kurjera”, wczytanie się pilne w życiorys ks. Wawrzyniaka, aby, „redakcja pisma lubelskiego, zapamiętała sobie co może ksiądz samodzielny, wykształcony, rzutki i duchem obywatelskim kraju swego przejęty”.

A dalej, wpadłszy w kaznodziejski zapał woła: „Każdy ksiądz w swojej parafii może być w miniaturze ks. Wawrzyniakiem”!

Wystarczy mi w zupełności tych paru wierszy cytaty z artykułu „Dnia”, aby wypowiedzieć co myślę o poglądach w nim zawartych.

Zaczynam od wyrażenia red. „Dnia”, serdecznego podziękowania, za dobrą radę wczytania się w życiorys „patrona spółek zarobkowych” poznańskich.

Rada jest dobra — wprost szczerzota niestety jednak—spóźniona.

Działalność poznańskiego działacza ludowego, jest mi nie od dzisiaj dobrze znana i nie mam potrzeby poznawać jej dopiero obecnie, z dorycznych dziennikarskich artykułów.

Wawrzyniaka stawiam w tym samym rzędzie co Staszica. Obaj ci mężowie przez ciąg całego swego życia pracowali dla do-

bra ludu, tworzyli dla niego granitową, bo ekonomicznie silną podstawę istnienia, budzili w nim obywatela kraju i człowieka odpowiedzialnego za swoje czyny.

Tak Staszic, jak i Wawrzyniak, byli ludźmi noszącymi przez czas jakiś sutannę. Z księdza ani w jednym, ani w drugim „krom imienia”—nic nie było.

Tak jednego i jak drugiego, praca społeczno-polityczna i naukowa pochłaniała tak doszczętnie, że na teologię miejsca w nich nie było.

Wawrzyniak, jako bardzo młody człowiek wystąpił na arenę życia społeczno-politycznego, szybko w wirze tego życia stał z siebie pleśń scholastycznego wykształcenia seminaryjnego, które w poznańskim jest mniej groźne, bo tam nawet od księdza żądają wykształcenia wyższego.

Niestoczony więc przez raka kościelnego obskurantyzmu i obłudy, wystąpił Wawrzyniak na pole pracy pro „publico bono”, oddał się jej całą duszą bez zastrzeżeń, postawił sobie cel wielki, wyrobił ludzi pomocników i wykonawców i stworzył rzecz wiekopomną;—bo tani dogodny kredyt dla ludu w Wielkopolsce.

W Staszicu, tkwił rozważny, zapobiegliwy, rzadny i radykalny mieszczanin wielkopolski, w jego współczesnym następcy Wawrzyniaku, nadludzkiej pracowitości i hartu niespożytego chłop wielkopolski z gorącą miłością do ziemi-rodzicielki, z genialnym samorzutnym zmysłem w kierunku organizacyjnym i ekonomicznym.

Objawszy rzutkim, przenikliwym umysłem całokształt stosunków w Wielkopolsce, zrozumiał; że jedynym zdrowym fundamentem na którym w Polsce budować jeszcze warto jest—lud.

Dalej spostrzegł, że jeśli wiekopomne dzieło patrona Kółek rolniczych Jackowskiego, nie ma być abstrakcją tylko, to trzeba włościństwu polskiemu w Wielkopolsce stworzyć tani, dogodny kredyt, aby ono nabytą w kółkach rolniczych oświatę w sferze czynów realnych przejawiać mogło. Tworzy im tedy ten kredyt, w postaci gęstej sieci spółek, doskonale administrowanych i rozwijających się, coraz pomysłniej.

Po latach 20, widzi olbrzymi wzrost dobrobytu, oświaty i uświadczenia społecznego, wśród włościństwa.

Ogląda na własne oczy jak chłopci poznańscy czczą w r. 1910 rocznicę grunwaldzką, przez wykupienie za sumę półtora miliona marek—ziemi z rąk niemieckich, na kilka dni przed uroczystą 3 dniową gadaniną krakowską.

I ta cicha, ale mocna jak spracowana chłopska prawica—odpowiedź pod adresem

„kulturkampfu”, jest pomnikiem z życiodajnej ziemi postawionym przez chłopów poznańskich, pomnikiem żywym, wzniesionym przez lud pośrednio i Wawrzyniakowi i jego pracy ludowej.

A pamięć Jego w wdzięcznych sercach milionów ludu żyć będzie wieki, podobnie jak w Królestwie żyje w ludzie już uświadcionym, pamięć o Staszicu, fundatorze Hrubieszowskiego Tow. Rolniczego.

Naszym zdaniem, redakcja „Dnia”, wyraziła ciężką zniewagę pamięci Wawrzyniaka statysty, mówiąc o nim w ten sposób:

„Że każdy ksiądz w swej parafii może być w miniaturze ks. Wawrzyniakiem”.

Czy taki panegiryk pod adresem naszego kleru w Królestwie wypowiedziany, nie jest doktrynerstwem konserwatywnym. Że ludzie typu Wawrzyniaka, nie są częstym u nas zjawiskiem, dowodem choćby to, że na przestrzeni blisko stu lat od czasu Staszica, zjawia się tylko jeden Wawrzyniak.

A więc widać o ludzi—obywateli, między klerem niełatwo. Wiem, zdarzają się, wśród młodszego pokolenia księży w Królestwie, jednostki bardzo nieliczne wprawdzie, które czują po obywatelsku i pracują pożytecznie dla społeczeństwa, ale są to „buntownicy utonsurowani”, żyjący w niezgodzie wewnętrznej z kościołem. I oni sami pracy swej dla społeczeństwa podjętej podnosić publicznie nie dają, bo nie chcą, aby ich czysto ludzka, nic wspólnego z ogółem klerykalnym nie mająca roba, prowadzona pod osłoną tajemnicy, wbrew wskazaniom kościoła, była przez sprytnych prałatów od robienia polityki na zewnątrz,—wyzyskana i jako zasługa całego duchowieństwa polskiego podnoszona.

Osobiście znam paru księży, których uważam za dzielnych działaczy świeckim równych, ale nawet w tych księżach, nie widzę materiału na Wawrzyniaków. A oni sami, zwrot niefortunny w artykule red. „Dnia” pasujący ich na następców niezapomnianego „patrona spółek zarobkowych”, uważać będą—albo za żart niewłaściwy, albo za pochlebstwo.

Sądzę, że tego wyjaśnienia red. „Dnia” wystarczy, aby zrozumiała: że przed rzetelną, obywatelską zasługą, (wyzutą z prywaty) wielkiego obywatela—Wawrzyniaka, twórcy lepszej doli polskiego ludu, nawet „radykalne krótkowidztwo „Kurjera”, chyli głowę na znak czci i żalu.

St. Poraj.

Nam we własnych ufać siłach.

Juljusz Słowacki.

★ ★ ★

O gwiazdy zimne! o światła szatany!
Wasze mnie wreszcie niedowiarstwo zwali;
Już prawie jestem człowiek obłąkany:
Ciągłe powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje—
A to się pali — tylko serce moje!...

Dajcie mi tylko jedną ziemi milę!
— Może, o bracia, za wiele zachciałem—
Dajcie mi jedną bryłę, na tej bryle
Jednego duchem wolnego i ciałem:
A ja wnet z siebie sprawię i pokażę,
Że taki posąg dwie będzie miał twarze.

Dajcie mi gwiazdę mniejszą od miesiąca,
Kometę złotym wlejącą szwadronem —
Niechaj po lasach będzie latająca,
A tylko święta jednym polskim zgonem:
A ja wnet siły dobędę nieznane,
Skrzydła wyrzucę i wnet na niej stanę.

Juljusz Słowacki.

Bolesław Limanowski.

I.

Bolesław Limanowski urodził się w listopadzie r. 1835. Przyszedł na świat w rodzinie szlacheckiej, osiadłej na dalekich kresach Rzeczypospolitej, — w pobliżu Dynaburga w Inflantach Polskich. Nienawidził do niewoli wessał z mlekiem matki, a patrząc dzieckiem na niedolę chłopca, dźwigającego jarzmo poddaństwa, stał się wrogiem niewoli ludu. W szkole zawsze był gotów do buntu, skoro chodziło o wystąpienie przeciwko niesprawiedliwości. Tak więc już od najmłodszej młodości Limanowskiego uwydatniały się w nim te rysy charakteru, które zeń uczyniły bojownika o wolność i sprawiedliwość w walce z uciskiem i wyzyskiem.

Ukończywszy szkołę realną w Moskwie, zapisał się tamże na uniwersytet, skupiający podówczas wielką liczbę polskiej młodzieży studiującej.

Pragnął oddać się pracy nad historją i literaturą, lecz przepisy rządu cesarza Mikołaja I., nie pozwalające przyjmowania słuchaczy na wydział historyczno-literacki poza szczupłą, z góry określoną normą, udermiły te zamiary Limanowskiego. Wstąpił więc musiał na medycynę, do której nie czuł żadnego poclagu.

Sano się przez się rozumie, że studja zawodowe nie zaprzętały go całkowicie. Słuchał wykładów historycznych i przyrodniczych, pracował nad

uzupełnieniem swego wykształcenia ogólnego, jednocześnie zaś brał czynny udział w życiu kółko wym, polskiej organizacji studenckiej.

Należał do najbardziej radykalnego odłamu młodzieży polskiej—tego, który, kształcąc się na literaturze emigracyjnej, wyznawał zasady rewolucyjno-demokratyczne i republikańskie.

W r. 1858 Limanowski przenosi się na uniwersytet w Dorpacie, aby i tu tworzyć kółka studenckie na wzór istniejących już w Moskwie. W Dorpacie Limanowski porzuca ostatecznie medycynę i zapisuje się na filozofję, nie przerywając kształcenia się w dziedzinie historycznej.

Walka o niepodległość Włoch, której echa dołatywały do kraju, wywarła na młodzieży polskiej wrażenie wstrząsające. Wleści o zwycięstwach Garibaldi'ego i o układach, jakie z nim toczył Mierosławski w sprawie utworzenia legjonu polskiego, pobudziły najczynniejszych z pomiędzy członków tajnych kółek studenckich do wyjazdu za granicę.

Wśród nich znalazł się jako jeden z pierwszych Limanowski. Pragnąc zaciągnąć się do legjonu polskiego, którego utworzenie wciąż się przewlekło, chodził do polskiej szkoły wojskowej, którą w Paryżu zorganizowali generałowie Mierosławski i Wysocki na początku zimy 1860 r.

Studując sztukę wojkową, Limanowski nie zaniedbywał kształcenia się ogólnego, coraz bardziej zajmując się kwestjami społeczno-filozoficznymi. Równocześnie począł pracować literacko. W Paryżu ukazał się (w r. 1860) pierwszy drukowany artykuł Limanowskiego — duża korespondencja z Inflant w „Przeglądzie Rzeczy Polskich”.

Nie długo jednak Limanowski pozostawał w Paryżu. Wypadki w kraju przerwały mu jego studia i rozpoczęte prace literackie.

Jak wiadomo, od początku r. 1861-go w Królestwie Polskim zapanowało silne wrzenie. Młodzież, radykalnie usposobiona, parła do rozwiązania kwestji włościańskiej w duchu demokratycznym i do zdecydowanych wystąpień przeciwko rządowi cesarskiemu. Nastąpił okres manifestacji ulicznych. Polała się krew rozstrzelanych manifestantów. Wieść o pięciu pierwszych ofiarach, które poległy dnia 27-lutego w Warszawie, wywołała silne wrażenie w całej Europie.

Młodzież polska, bawiąca za granicą, zrozumiała, że zbliżają się wypadki niezmiernie doniosłości i że należy wobec tego wracać do kraju. Tłumnie więc podążyła nad Wisłę i Niemen, aby włączyć czynny udział w budzącym się ruchu.

Limanowski znalazł się na Litwie wraz z kolegami, pochodzącymi z tej części dawnej Rzeczypospolitej. Chodziło im, aby Litwa wystąpiła czynnie, solidarnie z Królestwem, aby nie pozostała w tyle wobec przygotowującego się ruchu ogarniającego kraj.

Rozpoczęła się więc praca agitacyjna i organizatorska, przygotowująca powstanie na Litwie.

Limanowski siedł w pierwszym szeregu spiskowców i wkrótce zajął wśród nich stanowisko tak wybitne, że go wybrano do pierwszego Komitetu

Centralnego, który miał pokierować całą pracą rewolucyjną w tym kraju.

Ów Komitet Centralny postanowił zorganizować — na wzór warszawski — manifestację narodową w kościele św. Stanisława. Dnia 20-go maja, po uroczystym nabożeństwie, chór młodzieży odśpiewał pieśni patryjotyczne, co wywołało olbrzymie wrażenie w całym mieście. Wśród manifestantów był i Limanowski. On też padł jeden z pierwszych ofiarą represji policyjnych.

Ujęty tegoż dnia na ulicy, dostał się do więzienia. W dwa miesiące później wysłano go do Rosji — do leżącego nad Białym Morzem Archangielska, stąd zaś do zapadłej, odciętej od całego świata miejsciny — Mezeń.

Wyrwany tak gwałtownie z szeregow, ludzi przygotowujących powstanie w Królestwie, Limanowski nie upadł na duchu. Nie mając możliwości szybkiego wydobycia się z niewoli, postanowił pracować naukowo i literacko.

D. c. n.

ZAJŚCIA na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Daliśmy telegraficzną wiadomość o czynnym protestie młodzieży postępowej przeciwko obniżaniu i tak już haniebnie niskiego poziomu naukowego uniwersytetu krakowskiego. Rozszalała reakcja powołała na katedrę księdza, profesora nieistniejącej nauki — jekiejś socjologii chrześcijańskiej (!), której nie znają uniwersytety europejskie.

Owa „socjologia chrześcijańska” — to tylko zwykła klerykalna, antynaukowa robota, której celem jest zagważdżanie głów i zwalczanie socjologii naukowej.

Przeciwko temu nie mogła nie zaprotestować młodzież.

Już kilka dni temu obiegły na uniwersytecie pogłoski, że młodzież socjalistyczna zamierza uderzyć wykład przemawiającego pierwszy raz z katedry uniwersytetu ks. Zimmermana, profesora chrześcijańskich nauk społecznych. Wykład miał się rozpocząć o godzinie 6-ej wieczorem w sali Kopernika. Już na pół godziny przed wykładem młodzież katolicka wypełniła szczerze salę. Akademicy z Sodalitji i „Polonji” uprzedzili młodzież socjalistyczną i otoczyli katedrę.

O godzinie 6-ej wieczorem sala była przepelniona, a setki studentów znajdowały się na korytarzu. Wśród zebranych znajdowało się kilkunastu księży. Tak wśród ogromnego ścisku, i gorąca upłynęło 20 minut. O godzinie 6 m. 20 ukazała się sylwetka prelegenta, który przeciskał się z trudnością przez szeregi ustępującej mu katolickiej młodzieży. Gdy ks. profesor Zimmerman stanął na katedrze, widoczny wszystkim, z grupy od strony młodzieży katolickiej rozległy się rzęsiste oklaski i okrzyki: „Niech żyje!” Jednocześnie

JÓZEF BULIŃSKI.

2)

U SZÓP MOSOCKA.

Więcej współczujący, oddalając się od niego mówili między sobą:

— Biedny stary... niezdolny zupełnie do roboty i basta... To ci sytuacja... Środków do życia żadnych nie ma i choć umieraj z głodu.

— Niepotrzebny już teraz nikomu, to może mrzyć z głodu.

Gajewski, długoletni pracownik z ogromnej walcowni, po wyjściu ze szpitala, udawał się już raz do zarządu fabryki po zapomogę, ale spotkał się z zupełną obojętnością dyrektora i oznajmieniem, że katastrofa spowodowana została jego nieuwagą i zarząd wobec tego nie czuje się w obowiązku udzielać jakichkolwiek zapomóg.

— Wreszcie — dodał po chwili epasły dyrektor — przecież zapomogi były kilkakrotnie wydawane waszej żonie, a przytym i za szpital musimy zapłacić!..

A biedny robotnik, pracując przez długie lata w bardzo ciężkich warunkach i sprzedając swoją krawicę za lichą, bo ledwo starczającą na niezbędne potrzeby, płacę, nie odłożył na

czarną godzinę ani szeląga. Nie zebrał, boć zebrać nie było z czego.

W nagrodę za długoletnią pracę, teraz, po wyjściu ze szpitala, musiał iść zwykłymi ścieżkami, po śladach już uprzednio wydeptanych przez legiony swych, takich samych, jak on dzisiaj, nieszczęśliwych kolegów-robotników.

Całe swoje życie przepędził w zabudowaniach fabrycznych, w ciągle zaduszonej i otoczonej kłębami dymów atmosferze fabrycznej. Całe jego życie—to jedno pasmo ciągłych trosk i kłopotów, poza ciężką pracą walcownika. Piekły się przy ogniu jego pokryte zgrubiałą skórą ręce; paliła się na nim od wypryskujących z ogromnego pieca iski-r bluza robotnicza. I to tak ciągle, co dnia...

A oto teraz za to wszystko nagroda... kij zebraczy...

Za trudy jego, za przymieranie głodem, za wszystkie cierpienia, jakie przez tak długi czas znosił, za kalectwo, niemal za śmierć,—niegodziwy dyrektor rzucił mu w twarz bezczelnie: „katastrofa została wywołana waszą nieuwagą”...

On nie uważał... on, co przez prawie czterdzieści lat zadawał w zupełności wymagania fabrykant!...

Ale czyż z nim jednym tak postąpiono?...

Toć przecież niedalej, jak przed pół rokiem,

żonie zabitego prz-z maszynę, jego towarzysza także odmówiono pomocy pod tym samym pretekstem: „że nie uważał”...

Przygnębiony i przybity ogromem nieszczęścia, włókł się powoli starzec do domu, chwytając się od czasu do czasu za zbolalą klatkę piersiową.

II.

Z poza osnutych kłębami dymów zabudowań fabrycznych rozlegał się głuchy odgłos, na chwilę jakby cichnący, to znowu silniejszy, podobny do ciężkich jęków, wydobywających się z tysięcy zmęczonych nadmierną pracą piersi.

A te kłęby ciemnych, gryzących dymów zdawały się jakimś strasznymi, tajemniczymi. Zdawały się posiadać jakąś moc nadzwyczajną, która najpierw przyciągała opierających się jej niewolników-ludzi, aby ich oszołomić, a potem zaprzepaścić...

Drożyną, prowadzącą od domków do zabudowań fabrycznych włókł się powoli starzec-kaleka.

Podszedł bojaźliwie ku frontowym drzwiom, prowadzącym do kanonu fabrycznego i przed samymi prawie drzwiami zatrzymał się, opuściwszy na piersi smutną i zamysłoną głowę.

D. c. n.

młodzież socjalistyczna zaczęła krzyżeć: „Hańba! „Precz z klerykalizmem!“ i t. p. Powstał straszny hałas. Ogłuszającym krzykom przyszło w pomoc tupanie nogami, kilkadziesiąt gwizdów konduktorskich, które wydawały piekielny świst.

Taki stan trwał przeszło kwadrans, a urozmaicały go wykrzykniki socjalistów: „Precz z reakcją!“ „Niech żyje odłączenie Kościoła od państwa!“ „Niech żyje socjalna demokracja!“ „Precz z Macochami!“ „Niech żyje bezwyznanowa Polska!“ — ze strony młodzieży katolickiej również okrzykami demonstrowano przeciw tym atakom.

Roznamiętnienie u obu stron rosło. Socjaliści, którzy zajęli środkową część amfiteatru i prawy bok sali, rozpoczęli atak na katedrę, cisną się dwiema ławami na młodzież reakcyjną i chcą ją odsunąć od katedry. Rozpoczęła się bójka, szarpanina. Ks. profesor Zimmerman ustąpił z katedry i stanął obok, przypatrując się wzajemnym borykaninom. Ogólne podniecenie wzmagalo się coraz bardziej. Już dziesiątki ubrań podarło, a jeszcze więcej zniszczono kapeluszy. Wśród szalonego ścisłu zemdlali słuchacz filozofji, czego ogół nie zauważył mimo nawoływań o pomoc.

Brakowało kwadransu do godziny 7 ej, gdy socjaliści runęli na katedrę, jednocześnie z prawej strony frontu, i wyparli ostatnich jej obrońców.

O godzinie 7-iej wieczorem ks. prof. Zimmerman, uważając czas do odbycia wykładu za ukończony, opuścił salę. Mimo to zamieszanie i zgłęb trwały jeszcze przez kwadrans. Powoli opróżniła salę młodzież katolicka, a następnie socjalistyczna, dając plantami z pieśniami.

Tymczasem kilku medyków zajęło się przyprowadzeniem do przytomności zemdlonego słuchacza filozofji, Edwarda Blatnera. Po przeszło godzinnych trudach udało się zemdlonego przyprowadzić do przytomności.

Po opuszczeniu demonstrantów sala Kopernika przedstawiała niezwykły widok. Na środku leżała przewrócona katedra, zrzucona z piedestału, obok widniało kilka połamanych stołków, a po całej sali rozrzucone strzępy ubrań (także niewieścich) i trzaski poodrywane od ławek.

Głos francuza w odpowiedzi panu Aleksiejewowi.

Pisarz francuski p. Paweł Cazin w odpowiedzi na mowę p. Aleksiejewa, wygłoszoną w Dumie, nadesłał „Gaz. Warszawskiej“ list następujący, napisany po polsku:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 306 „Gazety Warszawskiej“ przeczytałem streszczenie przemówienia, wygłoszonego w Dumie przez posła od mniejszości rosyjskiej w Warszawie, podobno byłego profesora gimnazjum, P. Aleksiejewa. Pragnę jaknajostreż zaprotestować przeciw zestawianiu systemu szkolnego rosyjskiego z francuskim.

Podczas pobytu mego w Królestwie, miałem sposobność poznać wartość szkoły rosyjskiej, o której należyty sąd można sobie zresztą wyrobić na podstawie podręczników szkolnych, zwłaszcza w zakresie historii (np. Ilowajskiego). P. Aleksiejew twierdzi, że orzeł rosyjski broni kultury wchodzących w skład państwa rosyjskiego narodowości; każdy zaś bezstronny obserwator zauważy, że... mamy do czynienia z niszczeniem... dorobku cywilizacyjnego narodów. We Francji szkoła nie jest narzędziem ucisku, lecz ma na celu uszlachetnienie serca i szerzenie prawdy naukowej, czego najlepszy dowód dają tysiące rodaków p. Aleksiejewa, przybywające rok rocznie do naszych zakładów naukowych.

Racz przyjąć, Szanowny Panie etc.

Paul Cazin.

3. Quai d'Anjou.

KRONIKA BIEŻĄCA.

Echa sprawy żulińskiej. Na poniedziałkowym posiedzeniu sejmiku galicyjskiego p. Bataglia poruszył sprawę żulińską i zwrócił się do namiestnika aby podał do wiadomości sejmiku wyniki badań w tej sprawie.

Wczoraj w sejmie miał zabrać głos p. Dembowski, który — jako wiceprezydent rady szkolnej krajowej — posiada urzędowe dane w sprawie śmierci Kochańczyka w Żulinie.

„Gazeta Narodowa“ donosi, iż dochodzenia wykazały, że ojciec Kochańczyka nie był wcale rusinem, a tylko syn jego drogą t. zw. „kradzieży dusz“ ochrzczony został według obrządku rzymsko-łacińskiego.

„Neue Fr. Presse“, w obszernym telegramie ze Lwowa przedstawia dokładnie całą sprawę, stwierdzając, że Kochańczyk umarł naturalną śmiercią. „N. Fr. Presse“ zestawia wszystkie fakty, które stwierdzają całą tendencyjną robotę szowinistów.

Walka o reformę wyborczą. Donoszą ze Lwowa: W niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie rusinów, zwołane przez „Narodną Radę“. Przybyli ruscy posłowie sejmowi i parlamentarni. Posłów witano owacyjnie. Przewodniczącym obrad wybrano posła Tymoteusza Starucha.

Referat o obecnym stadium sprawy sejmowej reformy wyborczej wygłosił poseł do rady państwa dr Longin Cegielski, który w ostrych słowach krytykował polską większość sejmową.

Cegielski przedłożył rozsolucję, domagającą się czteroprzymiotnikowej reformy, protestującą przeciw „nielegalnemu“ postępowaniu marszałka Badeniego i namiestnika, pochwalając obstrukcję ruską i wzywając do dalszej obstrukcji oraz wzywając cały naród do protestu. Rezolucję jednomyślnie przyjęto. Po zgromadzeniu część uczestników zamierzała urządzić demonstrację, do której jednak przywódcy nie dopuścili. Garstka rusinów udała się pod teatr, skąd po przemowie pos. Wityka spokojnie się rozeszła.

W obronie Finlandji. W wielkim dzienniku angielskim „Daily News“ wydrukowany został list do angielskiego sekretarza stanu do spraw zagranicznych Greya z propozycją zabrania głosu w obronie praw i kultury narodu fińskiego. W liście tym wyrażony został przebieg ostatnich wydarzeń w Finlandji i działalność ostatniego sejmiku nadzwyczajnego. List ów podpisany został przez profesorów uniwersytetów angielskich, prezesa partji robotniczej i niektórych posłów.

Z życia kolonji w Petersburgu. Zarząd polskiej Macierzy w Petersburgu przy udziale komitetu i dzielnej pomocy ze strony studentek polek, przygotowuje wspaniały obchód literacko-artystyczny dla oddania hołdu wielkiej poetce naszej Marji Konopnickiej. Treść tego uroczystego wieczoru składać się będzie z odczytu prof. Władysława Bukowińskiego, redaktora miesięcznika literacko-artystycznego „Sfinks“, poza tym z deklamacji najprzedniejszych utworów Marji Konopnickiej i śpiewu jej pieśni, oraz z obrazu scenicznego, odtworzonego przez Wańdżię Polkowską. Żywy obraz z „Pana Balcera“, ostatniego utworu Marji Konopnickiej, i muzyka Chopin'a dopełnią tej wielce interesującej całości. Wieczór miał się odbyć 17 listopada.

Nagrody Nobla. Nagrodę Nobla za prace literackie Akademia Szwedzka przyznała literatowi Pawłowi Heysemu. Nagrodę Nobla w dziedzinie chemji przyznano w roku bieżącym profesorowi Otto Walch'owi w Getyndze.

Świątokradztwo. W Irkucku ograbiono cerkiew Kazańską. Zgrabiono cudowny obraz Matki Boskiej Kazańskiej w srebrnej sukience, ozdobionej kamieniami drogiemi, a także rozmaite sprzęty cerkiewne, otworzono puszki ofiar. Obraz, ogołocony, ze srebra i kamieni, znaleziono na brzegu rzeki Uszakowskiej.

Organizacja rolnicza. Według ostatnich danych urzędowych, w gub. witebskiej jest obecnie 7 towarzystw rolniczych i 46 kółek rolniczych, przyczem towarzystwa koncentrują się po miastach i miasteczkach, a kółka po wsiach i osadach. Kółka rolnicze zaczęły powstawać w roku 1906. Najwięcej kółek znajduje się w pow. witebskim, następnie w horodeckim i ludyńskim. Najmniej jest ich w pow. dynaburskim i płożkim (zaledwie po jednym).

Wojowniczy administrator. Kurator okręgu naukowego w Wilnie powołał umyślną komisję która opracowała program wykładów sztuki strzelania i wojskowskiej dla uczniów klas wyższych w szkołach wileńskich. Zgłoszono też projekt utworzenia pułku uczniowskiego z t. zw. drużyn uciesnych, już istniejących w Wilnie.

Nawet ta... Wydane zostały nowe przepisy o nauczycielach kaligrafji w szkołach średnich ministerjum oświaty. Wykładać kaligrafję w takich zakładach mogą tylko osoby, które ukończyły szkoły.

Kursy w Pszczelinie. Wkrótce zakończone zostaną zapisy uczniów na kursy praktyczne w Pszczelinie. Zainteresowani mogą się jeszcze zwracać w tej sprawie do zarządu Tow. pszczelnio-ogrodniczego w Warszawie przy ul. Wiejskiej Nr. 12.

Ucieczka Tołstoj. Tołstoj, uciekający z domu, udał się najpierw do klasztoru opłińskiego i zapytał przełożonego, czy klasztor — mimo wykłęcia — przyjmie go. Przełożony odpowiedział twierdząco. Mimo to Tołstoj udał się do żeńskiego klasztoru szamordyńskiego, gdzie przebywa jego siostra.

Tołstoj, wyjeżdżając z Jasnej Polany, miał przy sobie tylko 38 rubli, najmłodsza jednak córka, która wiedziała o zamiarze ojca, zdołała wsunąć mu niepostrzeżenie do kieszeni trzysta rb.

Jako bezpośrednią przyczynę ucieczki Tołstoj podają niesnaski rodzinne, a zwłaszcza przykre zajście z żoną, która robiła mu ciągle wyrzuty, że nie przyjął nagrody Nobla i odrzucił propozycję pewnego nakładcy rosyjskiego, ofiarującego mu milion rb.

Ostatnie depesze donoszą, że Tołstoj — namówiony do powrotu przez córkę — w drodze kolejną riazansko-uralską i odbywający ją w towarzystwie doktora Makowieckiego i córki Aleksandry, ciężko zanemógł i zmuszony był wysiąść na stacji Ostapowo (w pobliżu Dankowa). Wielki pisarz leży w lokalu stacyjnym w gorączce 40-stopniowej, chory na zapalenie oskrzeli o ostrym przebiegu.

Do Ostapowa wyjechała z Jasnej Polany hrab. Tołstojowa i synowie.

Z Łodzi. Podczas rewizji w składzie żelaza Izydora Birnbauma, przy ul. Mikołajewskiej Nr 8, znaleziono dwie skrzynie naboju rewolwerowych. W jednej znajdowało się 975 naboju do rewolweru systemu „Browning“, w drugiej 750 naboju do rewolweru systemu „Bulldog“; niezależnie od tego wykryto worek zapieczętowany, w którym znajdowało się kilka sztuk rewolwerów różnych systemów. Broń i naboje skonfiskowano.

Rosja i Francja. Wychodzący w Helsingforsie organ Machelina „Nya Pressen“, komentując admonicję, której 400 parlamentarzystów francuskich udzieliło w sprawie finlandzkiej Dumie i Radzie państwa, nie radzi rosyjskim ciałom prawodawczym traktować tej admonicji lekceważąco. Rosja musi zaciągać pożyczki we Francji, a jeżeli Francja zamknie przednią swój worek, to obecna polityka finlandzka rządu rosyjskiego nie potrwa długo.

Budowle w pasie fortecznym. W ostatnich czasach — jak donosi „Warszawskie Słowo“ — ponowiły się pogłoski, że wszelkie dotychczasowe ograniczenia w sprawie wznoszenia budynków w rejonie fortecznym w Warszawie zostały zniesione i że nawet została wydana specjalna instrukcja w tym przedmiocie. Wobec tego „Warsz. Słowo“ zwraca się do władz właściwych z prośbą o potwierdzenie lub zaprzeczenie tym pogłoskom.

Komisja ograniczeń procentowych. Ministerjum oświaty postanowiło utworzyć nową komisję, której potrzebę motywuje w następujący sposób:

W przeciągu ubiegłych lat trzech ministerjum otrzymywało ciągle skargi na urzędników, że nie postępują prawnie, bo stosują często bezzasadnie przepisy i cyrkularze w sprawie normy procentowej żydów w szkołach. Nastąpiła pod tym względem zupełna dowolność.

Na zapytanie ministra niektórzy urzędnicy odpowiedzieli, że po ogłoszeniu przepisów z sierpnia r. 1909 ministerjum dało nowe wyjaśnienia, które wprowadziły chaos. Wobec tego nowa komisja zajmie się szczegółowym wyjaśnieniem przepisów w sprawie normy procentowej żydów w szkołach.

Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

Napad na dom pachciarza. Na folwarku Krępiec należącym do p. Grodzickiego, w lubelskim, bandyci napadli na dom pachciarza Kisiela Goldmana.

Około godz. 8—9 wieczorem, kiedy Goldman nie zdążył jeszcze zasnąć, usłyszał pukanie w okno. Na pytanie: kto tam? „swój, Ignacy“, odezwał się ktoś z za okna, zawiadamiając, że złodzieje dostali się do sieni G. i okradli go. Żyd uwierzył i otworzył drzwi. W tej chwili doskoczył do Goldmana nieznany bandyta z rewolwerem w ręku i krzyknął „milczeć“, a kiedy Goldman nie spełnił rozkazu, bandyta strzelił raniąc go w pierś około lewego ramienia. Goldman upadł, brocząc we krwi. Do rannego przybiegła ciotka Kogenowa i chciała go podnieść i położyć na łóżko, lecz siły jej były za wątłe, wtedy bandyta wzruszony jękiem Goldmana, podniósł go, położył na łóżko, obejrzał ranę, obmył wodą i rzekł: „Nic ci nie będzie, rana jest

nie ciężka" i zwracając się do kobiet kazał G. przykładać zimne kompresy, mówiąc do chorego: „mówiłem ci, abyś nie krzychał, jacy n nie strzelał”, następnie przyniósł z sieni rannemu dwa razy wody, i rzekł: „urodziłem się bandytą, bandytą umrę”.

Następnie zażądał od żydówek wydania pieniędzy. Wtedy 11-letni syn Josek zapalił świecę i wskazał szafę, w której były pieniądze, bandyta znalazł tam 20 rb., powiedział, że to za mało i odgrażał się tym, co mu wskazali G. jako bogacza. Bandyta prócz tego zabrał złoty damski zegarek, złotą dewizkę, naszyjnik złoty, kolczyki z brylantami, srebrną papierošnicę, dwa srebrne lichtarze, dwa pierścionki, srebrną solniczkę, butelkę wódki pierniki i t. p., pakując łup w chustkę, a wychodząc zagroził, aby nie wychodzili do 6-ej zrana.

Straż zleńska w Lublinie, wdrożyła śledztwo które wyjaśniło, że napadu dokonali bandyci: Furmanik, który niedawno wyszedł z więzienia i Karol Wyszegrodzki, których aresztowano. Bandyci byli poznani przez poszkodowanych.

Z teatru. Jeden z najlepszych utworów scenicznych, jakie wyszły z pod utalentowanego pióra Górczyńskiego, sławne „Bagienko” ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w sobotę wieczorem.

„Tajfun” zostanie powtórzony na niedzielnym popołudniowym przedstawieniu i powinien zgromadzić liczną publiczność ze względu na wyborne wykonanie i na samą wartość utworu.

Wkrótce ma być wystawiony „Sen srebrny Salomei”, z którego próby pod kierunkiem p. Halickiego już się rozpoczęły.

Pierwsze przedstawienie popularne odbędzie się d. 25 b. m. w piątek przyszłego tygodnia a nie dziś.

Zabicie strażników. Onegdaj o godz. 2 po południu dwaj młodzi strażnicy z Mełgwi — Hyczko i Pawłós — idąc od przystanku Swidnik plantem kolejowym ku szosie piaseckiej, minęli dwóch ludzi nie wzbudzających podejrzania. Zaledwie jednak strażnicy zrobili kilkanaście kroków, rozległy się strzały i kule raniły Hyczkę w brzuch a Pawłosa w rękę. Zranieni strażnicy puścili się w pogoń za uciekającymi napastnikami, strzelając z rewolwerów. Pościg ten jednak został bezskuteczny, gdyż napastnicy wpadli do lasu. Ciężko rannego Hyczkę odwieziono do szpitala, gdzie zmarł wczoraj rano.

Gdy wieść o tym doszła do Lublina wysłano natychmiast pół setki kozaków i stosowne władze. Kozacy otoczyli las, w którym ukrywali się napastnicy. W lesie nie znaleziono nikogo, natomiast poddano ścisłej rewizji wszystkie jadące ku Lublinowi furmanki. Jedna z nich jechała niezwykle szybko. Starszy strażnik Ryczka chciał ją zatrzymać, ale jadący nie zwrócili uwagi na jego wołanie, jeno dali do niego kilka strzałów, od których Ryczka padł trupem na miejscu.

Wtedy drugi starszy strażnik — Kanluga dał do jadących kilkanaście strzałów z rewolweru i z karabinu. Wóz popędził dalej ciągle strzelając. W odległości wiorsty pędzący wóz znowu natknął się na posterunek policyjny, lecz pomimo kul popędził dalej. Za wozem popędzili końmi kozacy, lecz wóz zniknął im z przed oczu w ciemnościach nocy.

Ku uczczeniu pamięci Jadwigi Wagnerowej, prowadzącej na Lubelskich Kursach Handlowych wykłady stenografii, nauczyciele i słuchacze Kursów złożyli w naszej redakcji rb. 21.

Suma ta jest przeznaczoną na zapomogę wpisową dla ucznia 6-ej lub 7-ej klasy Szkoły Handlowej, podług uchwały rady pedagogicznej Szkoły.

Telegramy.

Z DUMY.

Petersburg 17 listopada. Przy szczegółowej dyskusji nad art. 12 projektu szkolnego, w którym powiedziano jest, iż wykład w języku rodzimym uczniów dozwolony jest tylko za pozwoleniem inspektora szkolnego, poseł Harusewicz, powołując się na zasadniczą sprzeczność projektowanego prawa z istniejącym, wskazywał na pogwałcenie dotychczasowych praw i charakteryzował inspek-

torów w szkolnych, jako wrogich i obcych dla ludności miejscowej, jako agentów władzy rządowej, poczynił wniośnię poprawkę, domagając się wykładu w języku rodzimym.

Petersburg, 17 listopada. Przy głosowaniu, nad artykułem 12 projektu szkolnego, wszystkie poprawki odrzucono, pozostawiając redakcję, ułożoną przez komisję, która w przedmiocie wykładów mówi, iż dozwolony jest wykład w języku miejscowym za zgodą rady szkolnej. Stronnicy odrodzenia pokojowego dodali do słów tych dla „chcących” i poprawka ta utrzymała się.

PRZEWIEZIENIE MACOCHA.

Kraków 17 listopada. Damazy Macoch po załatwieniu formalności sądowo-administracyjnych, będzie w ciągu dnia dzisiejszego przywieziony do Granicy, tam oddany będzie przez władze austriackie w ręce władz rosyjskich i przewieziony zaraz pod silną eskortą do więzienia w Piotrkowie.

Kraków 17 listopada. O 9-ej godz. rano wywieziono stąd ks. Macocha do Granicy.

Lwów 17 listopada. Sejmowa komisja reformy wyborczej odrzuciła wszystkie żądania ukrańców i wezwała rząd do zwołania specjalnej sesji sejmowej dla uchwalenia reformy wyborczej. Rusini, dojdą do ostatecznych konsekwencji.

Cardif, 17 listopada. Nowe zaburzenia w okręgu strajku. Wysłano nowe oddziały wojska. Odbędzie się konferencja w sprawie proklamowania strajku powszechnego.

Teheran, 17 listopada. Powstał nowy zatarg między państwem rosyjskim, a rządem perskim na tle konsularnym.

Wiedeń. 17 listopada. Przybył król serbski.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Brawo prawica!

„Cham powinien być chamem, a pan panem”. Cham niech pracuje, mieszka w piwnicy, żre kapustę z grochem, ciesząc się, że mu na nią starczy, a pan?... Co innego pan. Tego Pan Bóg stworzył po to, żeby używał. Takie jest przykazanie odwiecznej tradycji, co nie za nas powstało i nie za nas zginie, bo świat przewróciłby się do góry nogami, a to byłoby nieprzyzwolcie.

O to tylko chodzi, że cham będzie w swojej piwnicy i ze swoją kapustą, z grochem szczęśliwy, jeśli pozostanie ciemny, więc nie trzeba go uczyć i oświecać w szkołach, bo wtedy zaczęła mu świecić niepotrzebne rzeczy w głowie ku jego zgubie i nieszczęściu, a przeszkadzaniu w spokojnym trawieniu panów.

Nie rozumieją tego rozmarci postępowcy w Dumie i chcą szkół dla ludu. To chulihaństwo, to wstyd i hańba naszego wieku! Niezadowolony i zgola zgubnemu prądowi postępowców uległ i nowy pan minister Kasso, wnosząc do Dumy projekt założenia paru nowych szkół w monarchji.

Całe szczęście, że Rosji nie brak szlachetnych i mądrych obywateli, co nawet państwową ochroną przed wpadnięciem na niebezpieczne tory anarchji postępowców. Tymi obywatelami — prawica.

Niech Europa i Ameryka, uczą się od prawicy dumskiej rozumu w chwilach upadku zdrowego sądu o rzeczach i ludziach.

„Kogut”.

— Nie wiesz, dla czego związkowcy rosyjscy tak okropnie płaczą nad śmiercią małego Kochańczuka?

— Bo, uważasz, małe rzeczy prowadzą w Rosji do wielkich synekór.

„Nowy Szczutek”.

ZGINAŁ

pies foksterjer młody, biały, łepok czarny, 6-miesięczny. Proszę odprowadzić do sklepu p. **MADLERA**, Karpucyńska 2. **ZA NAGRODĄ.**

2 kostjummy za 4 rub.

Przy tak niskiej cenie, jak 2 rb. za cały odcinek 4 1/4 arszyna na kompletny jesienny lub zimowy męski garnitur materiału „RECORD”, wyróżniający się: trwałością, praktycznością i elegancją, w kolorach: czarnym, ciemno-granatowym w kratki, w paski. 2 takie odcinki wysyłam za 4 ruble, przesyłka 70 kop.; na Syberję 1 rub. 35 kop. — Odcinki w lepszym gatunku 2 ruble 85 kop. i 3 rub. 25 kop. Również wysyłam gotowe jesienne lub zimowe męskie spodnie, zrobione z trwałego kordu „KAMGARN” za rb. 1 kop. 80, z lepszego materiału 2 rub. 25 kop. Przesyłka 35 kop. — Wysyłam również gotową trykotową marynarkę jesienną lub zimową, nadzwyczaj praktyczną, odpowiednią na wszystkie pory roku. — Wskazać całkowitą długość, długość w kroku i objętość w pasie. Przy wysyłaniu 3-ch lub więcej sztuk — przesyłka na mój koszt. — **Nie podoba się — zwracam pieniądze** —
ADRES: **A. KIWMAN, Łódź № 154.**
1008 — 435 — 3 — 3

„Odrodzenie”

TYGODNIK POLITECZNO-SPOŁECZNY, LITERACKI I ARTYSTYCZNY.

pod kierownictwem *Stefana Gackiego* i przy stałym współpracownictwie *Jerzego Huzarskiego, Izzy Moszczeńskiej, Ignacego Szecha, Wincentego Trojanowskiego.*

Warunki prenumeraty:

W Warszawie:	Na prowincji i zagranicą:
rocznie rb. 8	rocznie rb. 10.—
półrocznie 4	półrocznie 5.
kwartalnie 2	kwartalnie 2.50

Prenumeratę przyjmują administracje i księgarnie. Adres redakcji. **TRĘBACKA 10. Telefon 144-40.**

„Społeczeństwo”

Tygodnik polityczny, społeczny, naukowy i artystyczno-literacki wychodzi w Warszawie przy najbliższym współudziale **J. Wł. Dawida, Ludwika Krzywickiego, Wacława Nałkowskiego, Janusza Korczaka, Wacława Makowskiego, Wacława Wróblewskiego i Henryka Lukreca.**

Prenumeratorzy „Społeczeństwa” otrzymują **bezpłatny dodatek kwartalny** w formie dzieł treści naukowej i artystyczno-literackiej, objętości 6—7 arkuszy druku.

Warunki prenumeraty: z przesyłką poczt. rocznie rb. 9 półrocznie 4.50, kwart. 2.25

Redaktor i wydawca: **D-r J. M. Muszkowski.**

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ulica Wielka 12. — Telefonu № 97-83.**

ŻYCIE

TYGODNIK — TYGODNIK

Społeczny, Polityczny i Literacki

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

WE LWOWIE—UL. DWERNICKIEGO 11a.

Redaktor naczelny: **Gustaw Daniłowski.**

Kwartalnie 3 rb., półrocznie 6 rb.

„ŻYCIE” ma zapewnione współpracownictwo najwybitniejszych sił literackich i politycznych w Polsce.

Nowy

„SZCZUTEK”

Tygodnik satyryczno polityczny, wychodzi w Warszawie, w każdy czwartek.

Rocznie z przesyłką pocztową: 5 r., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 kop.

ADMINISTRACJA: **Biuro Ungra, Aleja Jerozolimska 78.**

IV rok istnienia.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeniagrań **Uo Wierzbowa 8.** — Dom Handlowy **L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130** (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń **Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120.**

Redaktor i wydawca **Feliks Jankowski.**

Drukarnia „Estetyczna” **R. Jaczewskiej.**